

10 gr.

A E C

W

10 gr.

NOWINY CODZIENNE

Nr. 303 A

Warszawa, sobota 25 września 1937 r.

Rok XII

Ślady prowadzą do Havru... i Leningradu

Gen. Miller wywieziony na sowieckim statku

Dwuznaczna rola gen. Skoblina

PARYŻ, 24. 9. W wyniku energicznych dochodzeń władz francuskich natrafiono w nocy z czwartku na piątek na pierwszy ślad zaginionego generała. Ślad ten wskazuje, że gen. Miller wywieziony został na sowieckim statku „Maria Uljanowa” z Havru.

TAJEMNICZY SAMOCHÓD

Komisarz policji z Havru zameldował wiadomość, że w środę o godz. 16 to jest parę godzin po przybyciu gen. Millera do portu przybył samochód z Paryża, zatrzymując się blisko miejsca postoju sowieckiego parowca. W samochodzie znajdowały się trzy osoby. Po upływie trzech godzin widziano ten sam samochód w drodze do Paryża. Jechała nim jednak wówczas już tylko jedna osoba.

DO LENINGRADU

Parowiec sowiecki „Maria Uljanowa” w półtorej godziny po przybyciu samochodu odpłynął nagle z Le Havre bez złozenia meldunku dowódcy portu. Podobno udał się on bezpośrednio do Leningradu.

„Maria Uljanowa” przebywała w porcie od 8 dni. Na jej pokład załadowano przybyły z Ameryki sowiecki samolot polarny. Ponadto na pokładzie znajdowało się około 130 pasażerów, częściowo wycieczkowiczów na wystawę paryską, częściowo ochotników sowieckich z Hiszpanii. Niespodziewane odpłynięcie parowca uważane jest za poważny dowód, iż na pokładzie „Marii Uljanowej” wywieziono zaginionego gen. Millera. Na uwagę zasługuje, że w ostatnich dniach widziano parokrotnie w porcie samochody ambasady sowieckiej w Paryżu.

CZY GEN. SKOBLIN WSPÓŁDZIAŁ W PORWANIU?

Prasa francuska omawia obszernie tajemnicze zaginięcie gen. Millera. Szereg dzienników wskazuje na gen. Skoblina, jako współnika w uprowadzeniu gen. Millera. Gen. Skoblin po okazaniu mu listu gen. Millera (w którym gen. Miller zawiadamia, że udaje się na spotkanie z gen. Skoblinem), zmieszany się bardzo i wykrętnie tłumaczył, że żadnego spotkania z gen. Millerem nie umawiał. Podobno szereg oficerek rosyjskich, przesłuchanych

Epilog sprawy woj. Dziadosza

W dniu 24 bm. Sąd Grodzki w Lublinie ogłosił wyrok w sensacyjnej sprawie wojewody Dziadosza przeciwko p. Zajęzkowskiemu. Sąd Grodzki skazał p. Zajęzkowskiego na 3 miesiące aresztu i 200 zł. grzywny z zamianą grzywny w razie nieściągalności na 1 miesiąc aresztu.

P. Zajęzkowski zapowiedział apelację.

Nowy wicedyrektor Komitetu Ekonomicznego

Wicedyrektorem Komitetu Ekonomicznego przy Prezydium Rady Ministrów, na miejsce dyr. Łączkowskiego ma zostać w najbliższych dniach mianowany dr. Jan Dziwanowski z Banku Polskiego.

DEPESE W TRZECH WERSZACH

Trybunał wojenny Sowiećów skazał na śmierć przez rozstrzelanie 2-ech oficerów sowieckich, oskarżonych o należenie do „kontrewolucyjnej organizacji faszystowsko-terrorystycznej”.

Faszystowska organizacja młodzieży „Balilla” wcielona zostaje z dniem 1 października pod ogólne kierownictwo partii faszystowskiej.

Kancelarz Hitler opasł teren manewrów armii niemieckiej uciągając się do Monachium na powitanie Mussoliniego.

W Wiedniu zmarł na zapalenie płu w wieku lat 79 brat regenta Węgier gen. Stefan Horthy.

przez francuskie władze śledcze, rzucił również podejrzenie na gen. Skoblina, wskazując przy tym, że był on podejrzany przez emigrantów rosyjskich o konszachty z ambarasadą sowiecką i GPU, oraz że ubogi generał emigrant nie dawno kupił sobie willę pod Paryżem i luksusowy samochód.

ODNALEZIENIE P. SKOBLIN

Żona gen. Skoblina, która znikła tajemniczo równocześnie z gen. Millerem została odnaleziona przez funkcjonariuszów policji i przeprowadzona do prokuratury dla przesłuchania. Zeznania jej trzymane są dotychczas w

tajemnicy. Przedstawiciele policji spotkali pania Skoblina w pobliżu ulicy de la Faissanderie.

KIM BYŁ GEN. MILLER?

Gen. Miller zaginiony w środę w tajemniczych okolicznościach, urodził się we wrześniu 1867 roku. Ukończył z odznaczeniem korpus kadetów, a następnie carską akademię sztabu generalnego. Przez długi czas przed wojną był attaché wojskowym w Brakseli, Hadze i Rzymie. Od chwili wybuchu wojny zajmował kolejno stanowiska szefa sztabu generała - gubernatora Moskiewskiego, szefa sztabu

3-tej armii, a następnie dowódcy 26 korpusu. Po rewolucji w roku 1917 współdziałał z gen. Denikinem i Wranglem, a następnie był kierownikiem misji wojskowej rosyjskiej we Włoszech. Potem objął dowództwo wojsk rosyjskich na Murmanii i w tym charakterze wchodził w skład prowizorycznego rządu rosyjskiego, pełniąc stanowisko ministra spraw zagranicznych a następnie komunikacji. Od roku 1920-go gen. Miller zamieszkiwał bądź to w Paryżu, bądź w Belgii. Po tajemniczym zniknięciu gen. Kutiłowa, gen. Miller został szefem ROWS (Związek rosyjskich kombatanów).

Japończycy zajęli Pao-Ting wypierając armię chińską na południe

Demarche przedstawicieli Anglii, U. S. A. i Niemiec

PEKIN, 24. 9. Po gwałtownych walkach na froncie pekińskim wojska japońskie manewrem okrężnym zajęły dziś rano miasto Pao - Ting na linii kolejowej Pekin — Hankou. Główne siły chińskie wycofały się w kierunku południowym.

W Mongolii wewnętrznej polskie oddziały japońskie - mongolskie zajęły ważne miasto Ping - Ti - Czuan na linii kolejowej prowadzącej do Pekinu.

NOWE BOMBARDOWANIA

Lotnictwo japońskie bombardowało Su - Czao i jeszcze raz dokonało szeregu nalotów na Kanton, obracając w gruzy szereg obiektów wojskowych. Okręty japońskie stojące w pobliżu Hai - Czou ostrzeliwały ogniem swej artylerii oddziały chińskie, posuwające się w kierunku zachodnim.

Przebieg ostatnich walk na

wszystkich frontach wykazuje dalsze poważne „zdobycze terytorialne armii japońskiej. Jedynie na froncie szanghajskim wojska japońskie nie posunęły się naprzód, rozszerzając zajęty przez siebie obszar na północ i południe. Zdobyte Pao - Ting posiada doniosłe znaczenie taktyczne — w ten sposób wojska japońskie zawiązały jedną z najważniejszych baz wojskowych w Chinach Północnych.

KROKI DYPLOMATYCZNE

TOKIO, 24. 9. Przedstawiciele dyplomacji Anglii, Stanów Zjednoczonych i Niemiec wystąpili z demarche wobec rządu japońskiego w sprawie nalotów eskadr japońskich na Nankin. Podobne demarche wobec japońskiego konsula generalnego w Szanghaju uczynili konsulowie generalni Włoch i Francji. Celem tych kroków jest w głównej mierze za-

pewnienie odszkodowań, na wypadek, gdyby obywatele tych państw ponieśli straty z powodu bombardowania.

Rentę inwalidy wypłacono handlarzowi narkotyków Urzędnik Z. U. S. popełnił znaczne nadużycia Sąd skazał go na 3 lata więzienia

Alojzy Józef Drewniak był referentem wydziału świadczeń Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Urzędnik dostał się w szpony handlarza narkotyków, dobrze znanego na bruku warszawskim z culaj serii procesów o potajemny handel kokainą Leona Habera. Handlarz wciągnął Drewniaka i uczynił z niego swą ofiarę, a następnie pchnął do dokonania znacznych nadużyć.

Pewnego dnia Haber zjawił się w biurze Drewniaka. W tym momencie na biurku leżały akta sprawy niejakiego Leona Habera, który prosił o przyznanie mu renty inwalidzkiej. Dziwny zbieg okoliczności Haber postanowił wyzyskać. Przeka-

niaka, że przecież zamiast renty może on przyznać jednorazową odprawę i pieniądze zamiast inwalidzkiej renty wypłacić jemu. Możliwe to było tym bardziej, że w tym okresie przełożony Drewniaka, który zatwierdzał orzeczenia referenta — był na urlopie. Drewniak polecił wypłacić handlarzowi tytułem odprawy inwalidzkiej 4.620 zł., dzieląc się po połowie. Aby nadużycie nie wykryło się, Haberowi inwalidzie przyznał stałą rentę miesięczną.

Gdy urzędnik zorientował się, że malwersacja uszła mu bezkarnie zaczął brać dalej. Gdy co Zakładu Ubezpieczeń Społecznych zgłosił się niejaki p. Chechliński z Radomia, domaga-

jąc się renty starczej, Drewniak postąpił analogicznie, jak w poprzednim wypadku. Wypłacił Haberowi 4.435 zł., które zaksięgował na Chechlińskiego, z drugiej zaś strony przyznał emeryturę petentowi. Bezcelność swa urzędnik posunął do tego stopnia, że silił się na podanie pochodzące rzekomo od Chechlińskiego, w którym ten prosił Zakład o natychmiastowe przekazanie mu przynależnej sumy odszkodowania, ponieważ leży chory. Na podstawie fikcyjnego podania Drewniak polecił kasjelowi wystąpić górną pod wskazany przez siebie adres razem z pięciędziesiąt. W mieszkaniu oczekiwał leżący w łóżku Haber, który przedstawił się za Chechlińskiego i w ten sposób podjął pieniądze.

Nadużycia trwały dotąd, dopóki nie powrócił przełożony Drewniaka, mimo tego afera wykryła się znacznie później, zupełnie przypadkowo, gdy jeden z urzędników w kieszonku sprawdził asygnowy i stwierdził, że Haberowi oraz Chechlińskiemu wypłacono jednorazowy zasiłek, a jednocześnie też co miesiąc wysyłane są pieniądze tytułem renty.

Drewniaka aresztowano. Przyznał się on do winy, wyznając, że wpadł w nałóg kokainy opętany przez niecnego handlarza narkotyków. Haber zdążył uciec i dotychczas władze sądownie śledcze nie natrafiły na jego ślad.

Wczoraj nieuczciwy urzędnik Zakładu Ubezpieczeń stanął przed Sądem Okręgowym. Oskarżonego bronił aplikant adwokacki Zdzisław Węgliński. W toku przewodu sądowego okazało się, że w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych panowały nieporządky, które umożliwiły tego rodzaju afery. Prowadzono dwie odrębne kartoteki osób korzystających z zasiłków: jedną dla osób otrzymujących miesięczną rentę, drugą dla tych, którzy zamiast renty dostali jednorazową odprawę. Dzięki temu tego rodzaju manipulacje, jakich dopuszczał się Drewniak z Haberem były możliwe. Dopiero po wykryciu nadużyć przeprowadzono reorganizację biurową.

Sąd Okręgowy skazał Drewniaka na łączną karę 3-let więzienia.

Dość pogodnie

Przewidywany przebieg pogody w dn. 25 września 1937 r.: po mglistym i miejscami chmurnym ranku w ciągu dnia dość pogodnie. Temperatura około 18 stopni. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich (górną do 35 km. na godzinę), podług chmury niskich około 600 m., rano uniesiona mgła.

M. S. R.

Korporacjonizm

Żadne dotąd ze zorganizowanych wystąpień myśli katolickiej w Polsce nie wywołało tak żywego oddźwięku w społeczeństwie, jak obrady ostatniego Studium. Dowodzi to z jednej strony, jak żywotnych spraw dotyczyły referaty wygłoszone, z drugiej strony jest dowodem, że szerokie sfery ludzi, interesujących się tymi problemami pragnęły mocnego katolickiego głosu w tych sprawach i głos ten przyjął z entuzjazmem.

W sprawach z obrad Studium podawaliśmy rozwiązania kwestii społecznych, wysuwane przez myśl katolicką zgodne z naszymi. Dziś wrócić chcę do sprawy, której po stawienie na Studium nam nie odpowiadało. Chodzi o korporacjonizm.

W ostatnim referacie stanowiącym ostateczne przedstawienie programu społecznego, ks. dr. Piwowarczyk postawił tezę, iż ustrojem, który zorganizuje życie społeczne po katolicku ma być korporacjonizm, a więc nawrót do organizacji typu cechów średniowiecznych, łączącej pracodawców z pracownikami. I mimo,

że referat poprzedni o korporacjonizmie uwzględniał pewne przeszkody występujące w Polsce, opuszczając Studium wyszli z przeświadczeniem, „walka o przyszły ustrój toczy się tylko między trzema koncepcjami: liberalną, totalną i korporacyjną”.

Przeciwstawienie, niezupełnie słuszne, chodzi o inne kategorie zagadnień. Korporacjonizm może się doskonale mieścić w ustroju totalnym, jak to się dzieje we Włoszech i grzeszyć biurokratyzmem i zawistością od partii politycznej (według oceny z Encykliki „Quadragesimo Anno”). Może być nawet wprowadzony w ustrój liberalny.

Ideę korporacyjnej propozycji przez encyklikę istotą nie jest sama forma, bo Kościół stwierdza nieodmiennie, że nie jego zadaniem narzucać form życia społecznego. Istotą jest dążenie do chrześcijańskiej współpracy mas pracowniczych i pracodawców.

Wysuwanie stanowcze korporacjonizmu, jako jedynej koncepcji ustrojowej nie ma więc uzasadnienia, a w obecnych warunkach polskich by-

łoby szkodliwe. Zainteresowania i wysiłki reformatorów społecznych poszłyby po linii fałszywej i ugrzęzły w ślepej uliczce.

Czy samo wtłoczenie w sztuwnie stworzoną organizację może obudzić automatycznie szczerą gotowość do wzajemnej współpracy dwóch wrogich dotąd obozów — robotników i kapitalistów? Jak będzie wyglądała „szczerą współpracą” kapitału anonimowego, jak uzyska się z nim bezpośredni korporacyjny kontakt — podstawę zbliżenia? Czy można się ludzi choć przez chwilę, że zażywają dotąd bezkarnie swobody kapitaliści — wyzyskiwacze nie będą w łonie korporacji walcząc dalej go swojemu? I sprawa najważniejsza — co się w ustroju korporacyjnym zrobi z żywymi? Objęcie ich przez korporację, to znaczy zupełna i pewna rezygnacja z uzdrowienia życia społecznego i gospodarczego. To byłoby nie do pomyślenia. Musieliby zatem być poza korporacjami, co dziś w praktyce byłoby przekreśleniem korporacji w dziedzinach specjalnie opartych przez żydów.

Istniejące obecnie korporacje są przeważnie tworem biurokratycznymi i nie mają żadnego wpływu na życie. Wzrostanie tych organizacji na czoło wzmacnianie ich wpływów, byłoby narzucaniem życia kierownictwa w sposób sztuczny, zupełnie niezgodny z encyklikami „Rerum Novarum” i „Quadragesimo Anno”. Sztuczne fortyfikowanie korporacji, które już mają w swoim charakterze wyłączność, przymus faktyczny czy psychiczny do wstępowania do nich, to byłoby stwarzanie niezdrowych monopolów, mogących zahamować naturalny rozwój organizacyjny w dziedzinie gospodarczej i społecznej. Jednocześnie podtrzymywanie egzystencji sztucznych tworów, byłoby marnowaniem wysiłków na terenie jałowym.

Uzdrowić życie — to przede wszystkim samych katolików nauczyć, aby swoje czyny łączyli z wygłaszaną teorią, o czym na próżno przypominają im wszystkie encykliki. I w życiu gospodarczym izolować żydów, bo oni jedyni uczą wyzysku, drugich klasowej nienawiści.